

ANDRZEJ BATOR
Uniwersytet Wrocławski

POSTANALITYCZNA TEORIA I FILOZOFIA PRAWA. NOWE SZANSE, NOWE ZAGROŻENIA?

W niniejszym tekście będę próbował wykazać, że posługiwanie się pojęciem postanalityczności jako kategorią ogólnej nauki o prawie ma sens i może służyć nazywaniu poznawczo doniosłych sytuacji problemowych. Jednak problemy związane z tym pojęciem zasadniczo nie są dla współczesnej teorii i filozofii prawa nowe. Poznawcza wartość postanalityczności sprowadza się, wedle mojej oceny, nie tyle do tego, że cokolwiek nowego przy jego użyciu można „odkryć”, ile raczej służy ono porządkowaniu, uprofilowaniu poglądów i stanowisk, obecnych już w różnych, często nawet niekojarzonych ze sobą, podejściach badawczych. Wspólny front polemiki wobec tradycji filozofii analitycznej — dodatkowo uwiarygodnianej nierzadko „analitycznym” życiorysem sztandarowych „postanalitików” — w pewien sposób stygmatyzuje to, póki co dość luźne, środowisko. Niewątpliwie wspólna nazwa dla określonej grupy poglądów i postaw w pewien sposób utwierdza (legitymizuje) tego rodzaju praktyki badawcze, pozwala identyfikować je jako uznany (rozpoznawany) sposób refleksji naukowej. Jak każdy „post-”, nawet gdyby był krytyczny wobec nurtu, z którego wyrasta, to jednak bez krytykowanego przez siebie odniesienia nie może funkcjonować. Rozszerza i uwrażliwia czytelnika na zjawiska niedostrzegane w ramach swojego tradycyjnego ujęcia, jednak zasadniczo nie podważa dorobku, w relacji do którego jest budowany (bywają oczywiście wyjątki). Raczej stara się dorobek ten relatywizować, ukazując jego nadmierne roszczenia i tendencję do monopolizowania zastanej świadomości naukowej.

Budzące wątpliwość jest już samo rozumienie postanalityczności¹, a w szczególności, gdy pojęcie to zechcemy odnieść do teorii (filozofii) prawa. Jest ono bowiem względnie nowe, nieugruntowane jeszcze przynajmniej w polskiej literaturze z obszaru ogólnej refleksji o prawie. Treściową zawartość tego pojęcia

¹ Termin ten po raz pierwszy pojawił się w książce pod red. J. Rajchmana i C. Westa, *Post-Analytic Philosophy*, New York 1985. Wpływ na jego konceptualizację miał jednak przede wszystkim Bernard Williams, por. A. Głąb, *Rozum w świetle praktyki. Poglądy filozoficzne Marthy C. Nussbaum*, Warszawa 2010, s. 10.

potencjalnie można przedstawić na dwa sposoby: a) poprzez przywołanie racji podnoszonych przez tych, którzy — zazwyczaj w mniej lub bardziej radykalnej opozycji do tradycyjnego sposobu uprawiania analityki — sformułowali tę właśnie propozycję pojęciową, bądź też zaangażowali się w jej późniejszą popularyzację²; b) poprzez odwołanie się do poglądów filozofów zazwyczaj zaliczanych do nurtu postanalitycznego, a wskazywanych przez popularyzatorów tego nurtu badawczego³. Nie zawsze bowiem uprawianie określonego podejścia badawczego musi się łączyć z szyldem, pod którym inni chcą takie podejście umieszczać (przykładem może tu być R. Rorty, powszechnie zaliczany do „postanalityków”, choć sam dystynkcją tą, o ile mi wiadomo, się nie posługiwał). Charakteryzując interesujące nas tu pojęcie, będę korzystał z obu tych sposobów, jako że ich połączenie daje znacznie szerszy obraz tego, co składa się na ten nurt badawczy.

I jeszcze pewne zastrzeżenie. Z rozległych i nie zawsze przecież jednomyślnie w środowisku filozoficznym artykułowanych atrybutów wyróżniających postawę postanalityczną będę chciał przywołać tylko te, które bywają najczęściej akcentowane, a ponadto te, które wydają się mieć wyraźny wpływ na prawniczą problematykę badawczą. Dodajmy, że będzie tu chodzić zasadniczo o wpływ na dorobek polskiej teorii i dogmatyki prawa, kształtowany w ostatnich kilkudziesięciu latach pod silnym wpływem pozytywizmu logicznego, filozoficznie inspirowany przez osiągnięcia badaczy kojarzonych z tak zwanym Kołem Wiedeńskim, a na polskim gruncie przez filozoficzną szkołę lwowsko-warszawską. Wpływ na krajowe, a także po części kontynentalne prawoznawstwo analitycznej „konkurencji”, to jest badaczy identyfikowanych z „oksfordzką szkołą języka potocznego”, okazał się z powodów głównie kulturowych niewielki. Zauważmy też, że podobnie pozycjonowany jest zasadniczy obiekt polemiki ze strony postanalityków. Jest nim przede wszystkim tradycja zbliżona do programu badawczego Koła Wiedeńskiego oraz jej późniejsze amerykańskie kontynuacje⁴.

² A. Głąb w artykule *Postanalityczność — nowa kategoria?*, „Znak” 2007, nr 624, największe zasługi dla popularyzacji tego pojęcia przypisuje B. Williamsowi, pisząc, że „rozpowszechnił on kategorię postanalityczności dla podkreślenia swojej (i nie tylko swojej) odrębności od nurtu filozofii analitycznej [...]. Podstawą do jej wyodrębnienia jest niechęć do asymilacji filozofii przez naukę, której główną cechą jest redukcjonizm”. Z kolei Marthę Nussbaum autorka uznała za „typowego (choć nieświadomego) filozofa postanalitycznego”, *ibidem*.

³ G. Duke *et al.*, *“Postanalytic” Philosophy: Overcoming the Divide?*, [w:] *Postanalytic and Metacontinental: Crossing Philosophical Divides*, red. J. Reynolds *et al.*, „Bloomsbury Studies in Philosophy”, June 3, 2010 wskazują na następujących przedstawicieli tego nurtu: Wittgenstein, Davidson, Rorty, McDowell, Putnam, dodając zarazem, że nurt ten najczęściej jednak jest kojarzony z dorobkiem R. Rorty’ego, *ibidem*, s. 7.

⁴ „W latach 1945–1960 filozofia analityczna opanowała większość ważnych amerykańskich instytutów filozofii. Tacy emigranci i empiryści logiczni, jak Carnap i Hempel zastąpili Deweya i Whiteheada w roli bohaterów młodszej generacji. To zastąpienie doprowadziło do uderzających, ilościowych zmian w toku studiów [...]”, R. Rorty, *Filozofia analityczna a filozofia transformacyjna*, „Analiza i Egzystencja” 2007, z. 5, s. 8.

Proponuję osiem w mojej ocenie istotnych dla prawoznawstwa dystynkcji charakteryzujących filozofię analityczną oraz stanowiących podstawę do krytyki tej filozofii czynionej z pozycji badaczy reprezentujących podejście postanalityczne.

1. Profesjonalizacja tradycyjnych badań analitycznych oparta na naukowej specjalizacji to pierwsza z cech, do której z dużym dystansem odnieśli się przedstawiciele nurtu postanalitycznego. Ich własna postawa była budowana na nieco ekumenicznej skłonności do syntezy. Syntezy bardziej jednak opartej na podobieństwie problemowym, intuicyjnie ukazywanym na przykład poprzez analogię i metaforę aniżeli na syntetyczności w sensie ścisłym.

Sposób uprawiania badań analitycznych miał być pierwotnie zbliżony do tego, jak realizują swoje zadania nauki szczegółowe, a więc w języku ścisłym, pozbawionym łatwych uogólnień, poprzez wykorzystanie głównie narzędzi o charakterze logicznym⁵. Specjalizacja nie była tu zatem cechą przedmiotu, dziedziny badawczej (bo takowej nauki analityczne nie mają — o czym jeszcze będzie mowa), ale raczej języka, którym się posługują, a który ma uściślać mniej lub bardziej intuicyjnie formułowane i uzasadniane poglądy życia codziennego i, przede wszystkim, naukowego. Profesjonalizm zatem to głównie ścisły (naukowy) język dostępny, z natury rzeczy, wąskiej grupie badaczy (głównie logikom wzorującym się na matematyce), a zdolny do eksplikowania poglądów o dużo już szerszym społecznym zasięgu.

Synteza polegająca na łączeniu w sobie różnych działów poznania i praktyki ludzkiej będzie odpowiadać postawie postanalitycznej. W tym przypadku bardziej chodzi o światopogląd jednostki ludzkiej, etyczną i polityczną wrażliwość — a te właściwości mogą być kształtowane na różne sposoby, nie tylko poprzez te, które zaliczamy do nauki instytucjonalnej. Postanalityczna synteza polega na całościowym omawianiu problemów należących do etyki, filozofii społecznej, czy też prawoznawstwa. Pomimo odmiennych rodowodów każdej z tych dyscyplin traktuje się je jako „jeden zestaw problemów, jedną dziedzinę refleksji naświetlaną z różnych stron, w wielorakich aspektach”⁶. Prowadzi to do pewnej powierzchowności i intuicyjności formułowanych twierdzeń. Mają one bowiem przemawiać bardziej do wyobraźni czytelnika — i to niekoniecznie czytelnika zawodowo przygotowanego — aniżeli składać się na jakieś obiektywnie weryfikowalne przekonania. R. Rorty za szkodliwe i niezrozumiałe uważał, będące skutkiem takiego zróżnicowania, organizacyjne podziały instytutów filozofii na uniwersytetach amerykańskich na — jak to nazywał — „analitycznych techników” i „nieanalitycznych [odpowiednio: postanalitycznych — A.B.] mętniaków”⁷. Środowiska te były wo-

⁵ Por. T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wrocław 2009, s. 26.

⁶ A. Głąb, *Postanalityczność...*

⁷ R. Rorty, *Filozofia analityczna...*, s. 6.

bec siebie na tyle nietolerancyjne, a nawet wrogo nastawione, że taka separacja stawała się koniecznością. Co symptomatyczne, to przede wszystkim środowisko „stechniczowanych analityków” kierowało się postawą wykluczenia wobec tych, którzy w ich mniemaniu nie spełniali standardów naukowości.

Oczekiwanie profesjonalizacji nauki prawa i praktyki prawniczej jest rozszerzeniem mocno utrwalonym w kontynentalnej, w tym także w polskiej refleksji o prawie. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą dogmatyki prawa budowanej na przekonaniu, że to prawo pozytywne jest punktem odniesienia zarówno dla nauki, jak i — tym bardziej — dla praktyki prawniczej. Gałęziowa dyferencjacja systemu prawa, ciągłe poszukiwanie kryteriów separacji poszczególnych dziedzin regulacji prawnych (przedmiot, podmiot, metoda regulacji *etc.*) to podstawa dla legitymizacji bytu naukowego poszczególnych dogmatyk prawa⁸. Specjalizacja dogmatyk prawniczych ugruntowywała egoistyczne przekonania, że tylko na przykład cywilista jest w stanie kompetentnie się wypowiadać o ubezwłasnowolnieniu, a karnista eksplikować prawniczemu otoczeniu, na czym polega choćby przyczynowość zaniechania. Natomiast rolą teorii prawa było konstruowanie aksjologicznie neutralnych pojęć, których zasięg wykraczał poza przedmiotowe granice poszczególnych dogmatyk. Wizja ogólnej teorii prawa jako nauki usługowej wobec pozostałych dyscyplin prawoznawstwa, podejmującej zadanie pojęciowej systematyzacji, ewentualnie odpowiadającej na pytania, z którymi dyscypliny te sobie nie radzą, korespondowała z podobnym oczekiwaniem w relacji dogmatyka prawa–praktyka prawnicza. W konsekwencji prowadziło to do budowania względnie autonomicznych języków zarówno poszczególnych dogmatyk prawniczych, jak i teorii prawa. Języki nauk szczegółowych stawały się językami „stematyzowanymi”, z kolei język teorii prawa językiem sformalizowanym. Struktura systemu prawa, struktura normy, budowa aktu normatywnego stają się w ramach tak podzielonych ról standardowymi problemami analitycznej teorii prawa.

Jako przykład kryzysu zastosowania podejścia analitycznego w dogmatyce prawa, polegającego na nadmiernym przywiązaniu tych nauk do ujmowania struktury wewnętrznej systemu prawa w kategoriach zbliżonych do logicznych, mogą posłużyć dylematy związane z wyodrębnianiem tak zwanych kompleksowych gałęzi prawa (kiedyś artykułowane w związku z prawem gospodarczym⁹, dzisiaj dostrzegane także w wielu innych obszarach regulacji, takich np. jak prawo morskie, informatyczne, konsumenckie czy turystyczne). Okazuje się, że ujmowanie porządku prawnego jako dystrybutywnego zbioru elementów (gałęzi prawa, instytucji prawnych) współcześnie jest już właściwie niemożliwe do utrzymania. Równie poważnych argumentów przeciwko gałęziowym podziałom prawa oraz idącej w ślad za tym dziedzinowej specjalizacji nauk prawnych dostarcza ekonomiczna

⁸ Zob. Z. Ziemiński, *Szkice z metodologii szczegółowych nauk prawnych*, Warszawa 1983. Autor zauważa, że punktem wyjścia szczegółowych nauk prawnych jest zawsze jakaś forma wyselekcjonowania obiektów będących przedmiotem badań, *ibidem*, s. 14.

⁹ Zob. A. Bator, *Użycie normy w regulacji stosunków gospodarczych*, Wrocław 2000, s. 22 n.

analiza prawa¹⁰. Przedmiotowo pojmowana specjalizacja w obrębie dogmatyk prawnych okazuje się coraz częściej przeszkodą, ograniczeniem prawnych kompetencji badawczych konserwowanym w imię prawniczego profesjonalizmu.

Postanalityczną odpowiedzią adresowaną do ogólnych nauk o prawie będzie pomniejszanie konceptualizującej i systematyzującej roli teorii prawa wobec nauk szczegółowych i wprowadzanie w to miejsce filozofii prawa. Filozof prawa staje się dla prawnika przewodnikiem po innych, nieprawnych praktykach, mediatorem pomiędzy prawoznawstwem i jego zewnętrznym otoczeniem. Ogólna erudycja ma tu przewagę nad specjalistyczną prawniczą wiedzą o języku.

2. Naukowość filozofii analitycznej. Filozofia analityczna powstała w duchu sprzeciwu wobec filozofii klasycznej, określanej przez analityków jako „filozofia spekulatywna”. Sam termin „filozofia analityczna” był dość rzadko używany przez samo środowisko analityków, gdyż „filozofia” miała być tu zastąpiona pozytywną „nauką”, opartą na jakimś zastanym (matematyka, fizyka) wzorcu. Wartość poznawczą miały mieć tylko twierdzenia analityczne i empiryczne. Pozostałe, skoro nie są ani zdaniem uzasadnionymi logicznie (syntaktycznie), ani też weryfikowanymi poprzez ich konfrontację z rzeczywistością, są po prostu pozbawione sensu, a tym samym lokują się w obszarze metafizyki. To, co nie daje się zredukować do tautologii lub sprzeczności (twierdzenia analityczne), bądź też zweryfikować odpowiednimi faktami (twierdzenia empiryczne), stawało się pseudoproblemem, eliminowanym poza obszar nauki. Mieliśmy tu zatem do czynienia z bardzo restryktywnym pojmowaniem naukowości.

Postanaliticy uważają „naukowość” za rodzaj stygmatyzacji. Nie ma powodów, aby *a priori* samoograniczać się taką lub inną definicją nauki, tym bardziej że — jak pokazały na przykład późniejsze debaty wokół niektórych podstawowych założeń filozofii analitycznej, takich chociażby jak koncepcje prawdy czy znaczenia — filozofia ta wykazywała skłonność do angażowania się w problematykę, którą poniekąd sama sobie zafundowała (R. Rorty określał to jako zdolność analityków do rozwiązywania zagadek zrozumiałych tylko dla nich samych). Nurt postanalityczny, w zgodzie z zasadą pragmatyki, pozbawia takie metateoretyzowanie wartości. W autentycznych debatach społecznych, w które zaangażowane jest środowisko naukowe, nie ma ono walorów argumentacyjnych. Filozofia analityczna powinna się zatem pozbyć aspiracji do bycia nauką porządkującą wedle narzuconych przez logikę reguł konstrukcji poszczególne cegiełki wiedzy składającej się na „gmach” nauki na rzecz filozofii będącej — jak określił to Rorty, cytując Hegla — „swoim czasem uchwyconym w myśli”¹¹. Zdolność chwytnia w myśli problemów „swojego czasu” ma zdaniem przedstawicieli tego nurtu

¹⁰ Zob. A. Bator, *Instrumentalizacja jako założenie ekonomicznej analizy prawa*, [w:] *Analiza ekonomiczna w zastosowaniach prawnych*, red. J. Stelmach, M. Soniewicka, Warszawa 2007, s. 29–31.

¹¹ R. Rorty, *Filozofia analityczna...*, s. 7.

w znacznie większym stopniu literatura, poezja czy film aniżeli metateoretyzująca nauka (Szekspir czy Kafka mogą mieć dużo więcej do powiedzenia na temat władzy bądź prawa aniżeli niejeden zaopatrzony w naukowy patent politolog czy prawnik). Artystyczny ogląd rzeczywistości ma być z natury rzeczy bardziej wrażliwy na otaczające nas problemy społeczne, ma również dużo większą siłę perswazji, tym samym nie powinien być obojętny również dla instytucjonalnej nauki. Wartością dla nauki staje się szeroka erudycja humanistyczna oraz towarzyszący jej relatywizm w spojrzeniu na świat.

Polskie prawoznawstwo w dużej mierze za sprawą analitycznych wzorców naukowości również przeszło czas pytań o własną tożsamość naukową. Oprócz wpływu dorobku szkoły lwowsko-warszawskiej dodatkowym motywem budowania światopoglądowo neutralnej (naukowej) teorii prawa była potrzeba dystansu wobec dominującej ówczesnie filozofii marksistowskiej (skądinąd również przez jej zwolenników uważanej za „naukową”). Monografia J. Wróblewskiego *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego* (1959) oraz napisany wspólnie z K. Opałkiem podręcznik *Zagadnienia teorii prawa* (1969) to narzucone na długie lata polskie standardy uprawiania na sposób analityczny ogólnej nauki o prawie. Jak zauważali autorzy tej ostatniej pracy, „zainteresowanie prawoznawstwa swym własnym statusem naukowym wyróżnia dyscypliny prawne spośród innych dziedzin refleksji”¹². Na gruncie zorientowanej pragmatycznie ogólnej metodologii naukowej zwracano jednak uwagę, że pytania o naukowy status rozważań można uznać za wyraz niedojrzałości określonej dyscypliny badawczej¹³. Nauka, która młodzieńczy okres pytań o swój własny status ma już za sobą, powinna się raczej zajmować problemami, które powstają na gruncie określonej praktyki. Tego jednak teoretyzowaniu na sposób analityczny dość często już brakowało¹⁴.

W opinii nurtu postanalizy humanistyka takiej — wzorowanej na naukowym naturalizmie — dojrzałości nie mogła osiągnąć, a nawet nie powinna dążyć w takim kierunku, przynajmniej bez szkody dla siebie. Pierwszym chyba sygnałem nawiązania korespondencji pomiędzy „czasem” i „myślą” w polskiej teorii prawa było wprowadzenie do narracji teoretycznej argumentacji z obszaru

¹² K. Opałek, J. Wróblewski, *Prawo. Metodologia. Filozofia. Teoria prawa*, Warszawa 1991, s. 34. Wykaz literatury do podrozdziału pt. *Naukowość prawoznawstwa* zawarty w tejże pracy obejmuje kilkadziesiąt pozycji.

¹³ Wiązany głównie z Eugeniuszem Geblewiczem — zob. *idem*, *O naukach zaawansowanych i niezaawansowanych*, [w:] *Problemy epistemologii pragmatycznej. Materiały z posiedzeń konserwatorium naukoznawstwa PAN*, Wrocław 1972.

¹⁴ Tak przynajmniej oceniali to liczni reprezentanci nauk szczegółowych — zob. głosy w dyskusji nad podręcznikiem K. Opałka i J. Wróblewskiego, *Zagadnienia teorii prawa*: A. Stelmachowskiego, *Niebezpieczeństwo formalnego ujmowania systemu państwa i prawa*, „Państwo i Prawo” 1970, nr 5, K. Grzybowski, *Nauka prawa cywilnego a teoria prawa*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 1 oraz A. Ohanowicza, *Uwagi o współpracy między dyscyplinami szczegółowymi a teorią prawa*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 1.

ekonomicznej analizy prawa (w Polsce nastąpiło to w latach 80. XX w.)¹⁵. Język *law and economics* zaczął towarzyszyć — a nawet w pewien sposób wyprzedził — dyskusję wokół roli rynku, początkowo w socjalistycznej, a później już kapitalistycznej gospodarce. Ekspansje socjologicznego języka z obszaru teorii komunikacji społecznej do debaty o pojmowaniu prawa oraz hermeneutyki na obszar interpretacji prawniczej, z jej nawiązaniem do filologii i teologii, nastąpiły niewiele później. Lata 90. ubiegłego stulecia i późniejsze to już problemowa i instytucjonalna restytucja etyki i filozofii prawa. Ostatnie lata to już mnożenie się debat i tekstów o „obrazach” prawa w literaturze i innych formach kulturowej komunikacji, a także o symetrycznym odbijaniu się tego rodzaju form w prawie.

3. Opisowo-wyjaśniająca funkcja twierdzeń nauk analitycznych. Towarzyszyła temu klasyczna koncepcja prawdy przyjmowana przez logiczny empiryzm (wraz z debatami wokół tzw. zdań bazowych lub protokolarnych), a rozwijana następnie przez koncepcje naukowego wyjaśniania, z których najbardziej reprezentatywnymi były model nomologiczno-dedukcyjny i probabilistyczny. Przyjęcie korespondencyjnej koncepcji prawdy pozwala wpisać podejście analityczne w nurt określaną jako reprezentacjonizm. Z kolei uznanie, że formułowanie praw naukowych (w obu modelach) oparte na założeniu, że jedyną funkcją nauki jest funkcja poznawcza, prowadzi do eliminowania krytycznego zaangażowania badacza we własną dziedzinę badawczą.

W kulturze filozofii analitycznej, jak powiada Rorty, mocno „zakorzeniony jest ideał poszukiwania prawd, które nie są ograniczone czasowo i nie podlegają rewizji”¹⁶. Obiektywna wiedza nauki uprawianej na sposób analityczny jest tu przeciwstawiana nieweryfikowalnym „opiniom” (historia, społecznie zaangażowana literatura i sztuka), które mamy spotykać po stronie nurtu postanalitycznego. Obiektywna wiedza (prawda) jest tu zastępowana wyobraźnią, która bardziej ma za zadanie „kreować nowe przykłady niż spełniać funkcję ekspresji poglądów”. Dlatego mówiąc o postanalitycznej filozofii, mamy na myśli „głównie taką filozofię, która jest poszerzeniem wielu naszych niepokojów”¹⁷. Zamiast zatem szlifować środki językowego wyrazu podporządkowane myślom, które dla egzystencji przeciętnej jednostki są zwykle trywialne lub nieważne (ciągłe kontemplowanie tych samych problemów-zagadek, rozmiłowanie analityków w rozwiązywaniu różnych paradoksów), lepiej jest uwrażliwić odbiorców tekstów na zjawiska, które ich bezpośrednio dotyczą, a które nierzadko bezrefleksyjnie przyjmują jako oczywiste i wskutek tego bezkrytycznie się im poddają¹⁸. To nowe podejście

¹⁵ W sposób szczególny na tym polu zasłużył się W. Karsz z serią artykułów w łódzkich „Studiach Prawno-Ekonomicznych”.

¹⁶ R. Rorty, *Filozofia analityczna...*, s. 19.

¹⁷ A. Głąb, *Postanalityczność...*

¹⁸ R. Rorty, idąc za Kierkegaardem, przekonuje do tego, aby odróżnić „to, co egzystencjalne i ważne od tego, co obiektywne i stosunkowo blade”, a co jego zdaniem daje słuszny powód, aby „zignorować pytanie o konsensus i pewność”, *idem, Filozofia analityczna...*, s. 16.

można nazwać „imaginatywnym” sensem filozofii — filozofii humanistycznej, budującej narrację, z którymi jednostki lub grupy mogą się w ich własnych kontekstach społecznych identyfikować przy dokonywaniu swoich życiowo istotnych wyborów. Zauważmy, że nie tylko wobec tradycyjnej humanistyki tego rodzaju roszczenia bywają podnoszone. Podobne oczekiwania kieruje się także w stronę nauk empirycznych, na przykład fizyki, a więc dyscyplin uznawanych do niedawna za takie, na których „naukowa” humanistyka miałyby się wzorować¹⁹.

Próby zastosowania zbliżonego do empiryczno-nomologicznego modelu nauki możemy znaleźć w polskiej teorii prawa sprzed kilkudziesięciu lat. Najbardziej, jak się wydaje, wpływową dla tego nurtu była koncepcja interpretacji humanistycznej J. Kmity, a w prawoznawstwie jej oryginalna aplikacja zaproponowana przez L. Nowaka. Odpowiednikiem „ogólnego prawa” jako składnika eksplanansu miało tu być założenie o racjonalności (doskonałości wewnętrznej) prawodawcy. Jednak już sam autor uznał w wyprowadzonych przez siebie wnioskach, że prawoznawstwa (dogmatyki prawa) nie da się pomieścić w takim modelu nauki, ponieważ zarówno „ogólne prawo” (racjonalność prawodawcy) nie podlega tu empirycznej weryfikacji, jak i cel działania prawoznawcy nie jest celem poznawczym, a więc takim, ze względu na który model ten był wymyślony. Tezy wypowiediane przez naukę prawa nie są zatem opisami prawa, lecz projektami jego usprawnienia²⁰. Mimowolnie konkluzja ta wpisuje się w myślenie postanalityczne, niewątpliwie wbrew pierwotnym intencjom, które leżały u podstaw przywołanej tu koncepcji.

Filozofia postanalityczna jest już filozofią jawnie krytyczną, zakładającą zaangażowanie po stronie badacza, odrzucającą dystans towarzyszący wszelakim nomologiczno-empirycznym modelom wyjaśniania. Prawoznawcze założenia obecne w procesie egzegezy tekstów prawnych, w tym między innymi założenie o racjonalności prawodawcy (o jego „wiedzy” i „preferencjach”), stają się dla postanalitików wdzięcznym obszarem demistyfikacji „władzy prawniczej” (władzy-wiedzy) w imię przejrzystości i elementarnej uczciwości relacji powstających pomiędzy prawem i prawnikami a życiem jednostki i społeczeństwem. W wersji zradykalizowanej niepokoję tego typu będziemy odnajdować w coraz liczniejszej literaturze z kręgu tak zwanych krytycznych studiów nad prawem.

4. Prymat metodologii naukowej nad badaniami przedmiotowymi. Filozofia analityczna czy problemowo zawężona teoria analityczna nie ma przypisa-

¹⁹ „Zamiast zawierzać współczesnej wiedzy członkowie [społeczności imaginatywnej — A.B.] swoje oczekiwania i nadzieje na przyszłość inwestują w przyszłe generacje, przekazując im zasady etyczne i narzędzia myślowe, indywidualne i kolektywne, które umożliwiają im radzenie sobie z okolicznościami wykraczającymi daleko poza nasze współczesne wyobrażenia”, L. Smolin, *Kłopoty z fizyką*, Warszawa 2008, s. 305.

²⁰ L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Warszawa 1973, s. 173–175.

nego sobie przedmiotu (dziedziny badawczej pojmowanej pozajęzykowo). Jest bowiem aktywnością polegającą na opisie i analizie samego języka, a więc tego, co ma dopiero w dalszej kolejności, to jest jako wyrażony w języku odpowiedniej teorii rezultat badań, służyć wyrażaniu przekonań o charakterze przedmiotowym. Podstawy do rozważań teoretycznych narzucają przyjęta metodologia naukowa, charakter podjętego problemu, wreszcie wewnętrzna struktura rozważań²¹, nie zaś dziedzina, ze względu na którą rozważania analityczne są prowadzone. Porządek przedmiotowy pełni tu funkcję wtórną, jako ewentualny dowód na adekwatność (spełnialność) przyjętych założeń badawczych (np. przyjętych definicji, na gruncie których prowadzone są rozważania). Ma to uprawomocnić twierdzenie, że „to teoria [analityczna — A.B.] kreuje swój przedmiot, a nie odwrotnie”²². W tym też sensie filozofia analityczna nie dostarcza nowych prawd, nie poszerza naszej wiedzy o jakimkolwiek przedmiocie, lecz sprzyja rozjaśnianiu i precyzji w wyrażaniu takiej wiedzy, którą mniej lub bardziej intuicyjnie wyrażoną w języku potocznym (lub w zastanym języku nauki) już znamy. Filozof analityczny jedynie zatem „na nowo ujmuje stare prawdy”²³. W tym sensie problemem teorii (filozofii) analitycznej nie jest to, co badamy (analitycznie filozofować można właściwie o wszystkim), ale jak to robimy (na jak precyzyjnych założeniach się opieramy, np. jak konsekwentnie stosujemy reguły wywodliwości twierdzeń z przyjętych założeń). Problemy badawcze zasadniczo są tu wykreowywane przez samą naukę. Prowadzi to w konsekwencji do autonomizacji badań analitycznych — i to zarówno wobec otoczenia społecznego, jak i wobec innych dyscyplin podejmujących kwestie o charakterze przedmiotowym.

Postawę postanalityczną będziemy natomiast łączyć z odrzuceniem prymatu metodologii naukowej nad badaniami przedmiotowymi. To nie teoria ma wykreowywać swój przedmiot badań, zmuszając środowisko naukowe do zajmowania się sprawami wyrastającymi ze schematów przyjętej metodologii naukowej, a odwrotnie: teoria ma się zajmować gotowymi, wziętymi z życia zagadnieniami. Nauka ma tu zatem rozwiązywać zastane, zewnętrzne problemy, a nie stwarzać swoje własne. Brak precyzji w wyrażaniu swoich myśli, jako naturalny koszt takiej postawy, nie jest już traktowany jako słabość nauki, ale raczej jako wyraz adekwatności jej języka wobec rzeczywistości, a może nawet jego tożsamości z humanistyczną „rzeczywistością”. Jest to zatem zachęta do uprawiania bardziej swobodnej, „bezprzymiotnikowej” filozofii (jakiś rodzaj powrotu do tradycji przednowoczesnej), odrzucającej niewolnicze oglądanie się na rygory zastanych

²¹ J. Woleński, *Dyscyplina a teoria naukowa*, „Zaszyty Naukoznawstwa” 1981, z. 1–2, s. 7.

²² J. Woleński, *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975, s. 40.

²³ J. Wisdom, *Problems of Mind and Matter*, Cambridge 1934, cyt. za: T. Szubka, *Filozofia analityczna...*, s. 13.

kierunków filozoficznych²⁴. Rygory, o których tu mowa, to przede wszystkim kategoriale dystynkcje ufundowane na zrębach filozofii Kartezjusza i Kanta, a polegające na przeciwstawianiu podmiotu i przedmiotu poznania, formy i treści, obiektywności i subiektywności, analityczności i empiryczności etc. Krytyka lub nawet odrzucenie tego rodzaju opozycji jest charakterystyczna właśnie dla filozofii postanalizy²⁵.

Gros prac polskiej teorii prawa, szczególnie tych z lat 70. ubiegłego wieku, już w swoich tytułach miało na różnie sposoby odmieniane słowo „metodologia”²⁶. Także zatem wśród teoretyków prawa zdawało się dominować przekonanie, że bez świadomie przyjmowanej metody nie ma nauki, a metateorie to centrum nauki. Nawet tradycyjny wykład z etyki prawniczej bywał zastępowany debatami między zwolennikami kognitywizmu i antykognitywizmu, omawianiem konstrukcji normy moralnej czy wskazywaniem różnic między etyką absolutną i sytuacyjną. Wiedzieliśmy zatem lepiej, jak pojmować etykę czy konstrukcję normy moralnej, niekoniecznie jednak rozumiejąc, na czym polega zachowanie etyczne.

„Metodologie” i „metateorie” zaczynają dość wyraźnie zanikać w języku prac teoretycznoprawnych publikowanych w latach 90. XX wieku. Zamiast na przykład poszukiwać konstrukcyjnych różnic między derywacyjną i klaryfikacyjną wykładnią prawa, ciekawsze stawało się pytanie, która z tych koncepcji dostarcza lepszych narzędzi do wyjaśniania problemów powstających w praktyce prawniczej, czy też która z nich skuteczniej odpowiada na wyzwania powodowane specyfiką tekstów prawa UE. Dociekania nad różnicami między konstrukcją normy prawnej i moralnej ustępują miejsca pytaniom z zakresu prawniczych etyk zawodowych czy współczesnym dylematom etyki prawa. Problem naukowo doniosły to już nie ten, który spełnia warunki narzucone przez poprawną metodologię badań, jest spójny z zastanym porządkiem wiedzy czy daje się conceptualizować w języku danej teorii, ale ten, który jest społecznie doniosły. To, co R. Rorty nazywał sprawnością analityków w „rozwiązywaniu zagadek”, zastępowane jest dylematami, które obchodzą szersze gremia niż tylko elitarnie środowisko samych analityków. Parafrazując J. Woleńskiego, można powiedzieć, że teoria „odzyskała swój przedmiot”.

²⁴ Por. H. Putnam, *A half century of philosophy, viewed from within*, „Daedalus” 1997, nr 1 (126), s. 202 n.

²⁵ J. Dake *et al.*, *op. cit.*, s. 11 n.

²⁶ Np. *Metody badania prawa. Materiały z sympozjum. Warszawa 28–29 IV 1971 r.*, red. A. Łopatka, Wrocław 1973; *Zagadnienia metodologiczne prawoznawstwa. Materiały z sesji naukowej. Łódź 27–28 marca 1980 r.*, red. J. Wróblewski, Wrocław 1982; Z. Ziemiński, *Metodologiczne podstawy prawoznawstwa*, Warszawa 1974; czy *idem*, *Szkice z metodologii szczegółowych nauk*, Warszawa 1983. VIII Zjazd Katedr, który odbył się w 1985 r., był jeszcze „Zjazdem Teoretyków Państwa i Prawa”, ale już w tytule konferencji znajdujemy „Problemy metodologii i filozofii prawa”, K. Opalek, J. Wróblewski, *op. cit.* Współcześnie termin „metodologia” w związkach frazeologicznych z nauką prawa przeżywa dość wyraźny kryzys.

5. Systemowość wiedzy lub systematyczność procesu jej zdobywania (weryfikowania) jest jednym z tych przekonań żywionych przez filozofię analityczną, które najmocniej chyba prowokowały jej krytyków. Z jednej bowiem strony przekonanie to angażowało humanistykę w ryzykowną identyfikację z nurtem naturalistycznym, w którym, na wzór nauk przyrodniczych, uzyskiwanie wiedzy miało mieć cechy „odkryć” kumulatywnie i definitywnie poszerzających nasz obraz rzeczywistości (znane empirykom metafory „cegiełki”, „luki” w wiedzy). Z drugiej zaś chodziło o nie mniej ryzykowny skutek naturalizmu, będący następstwem przyjęcia zasady jedności nauki, a uwarunkowanej przyjęciem jednolitego, wspólnego wszystkim naukom „intersubiektywnie weryfikowalnego” języka, wraz z preferowaną przez znaczącą część filozofów analitycznych, na przykład R. Carnapa, tak zwaną koherencyjną koncepcją prawdy (prawdziwość zdania można weryfikować tylko poprzez jego porównanie z przyjętym uprzednio systemem zdań). Prowadziło to w obrębie badań nad językiem do prymatu twierdzeń z zakresu syntaktyki języka, a tym samym do mocnego związania twierdzeń o języku z dorobkiem logiki formalnej. Taki charakter można przypisać przede wszystkim kontynentalnemu odłamowi pozytywistów logicznych²⁷. Filozofia analityczna uprawiana na sposób „naukowy” z czasem przestaje się ograniczać do wymiaru syntaktycznego i zaczyna wkraczać również na obszar semantyki, przez co obejmuje sobą także logiczną analizę pojęć (np. procedura eksplikacji R. Carnapa). Ekspansja ta dotyczy nie tylko pojęć podstawowych dla danej nauki, służących klaryfikacji jej analitycznych instrumentów badawczych, ale także zaczęła obejmować pojęcia uwikłane w społeczne funkcjonowanie ludzi, na przykład z zakresu etyki czy estetyki. Z ideą formalizacji języka nauki na poziomie semantycznym wiąże się preferowanie rekonstrukcjonizmu jako podejścia badawczego wobec zastanego języka (język naturalny *versus* język w rozumieniu semantycznym)²⁸. Zasada uniwersalizmu języka nauki zostaje dopełniona dzięki temu przez zasadę jego prostoty.

Postanalityczny opór bierze się z niechęci wobec przede wszystkim tej drugiej wizji nauki, to jest jako jednolitego porządku poczynań badawczych integrowanych rządami uniwersalnej struktury językowej wypełnionej poprawnie zdefiniowanym zasobem pojęć. O ile bowiem pierwsze rozumienie systemowości (spójny wewnętrznie zbiór twierdzeń nauki) nie niesie dla humanistyki specjalne-

²⁷ T. Szubka (*Filozofia analityczna...*, s. 17, 20–21) zauważa, że formalizm charakteryzuje szczególnie jeden nurt filozofii analitycznej, kształtowany wokół Koła Wiedeńskiego. Filozofowie z Cambridge, tacy jak np. G.E. Moore i L. Wittgenstein, „czynią to w sposób bardziej *kazuistyczny*, tj. zadowolają się jej [metody analitycznej — A.B.] zastosowaniem do konkretnych przypadków, gdy tymczasem kontynentalni pozytywiści logiczni mają skłonność do wiązania uzyskanych wyników w systematyczną całość”. Daje to podstawy do podziału filozofów analitycznych na „kazuistów” i „systematyków”, *ibidem*, s. 17.

²⁸ J. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne” 1964, z. 4, s. 25 n.

go zagrożenia — wydaje się po prostu wizją dla tego obszaru nauki nieadekwatną, gdyż aspiracje humanistyki do mówienia „prawdy” raczej mało kto brał poważnie — o tyle drugie rozumienie systemowości (systematyczność jako spójność myślenia i wyrażania się za pomocą języka) już takie niebezpieczeństwo, zdaniem wielu postanalitików, stwarza. Rzeczywistość bowiem ma wiele możliwych wymiarów, które można ujmować na wiele różnych sposobów. Dlatego pełne ich opisanie za pomocą jednego tylko schematu jest z poznawczego punktu widzenia wielce skomplikowane, a ponadto zazwyczaj oceniane będzie jako charakterystyka mocno deformująca opisywany obiekt. Powinniśmy zatem mieć świadomość — dopowiadają postanalitiky — że również porządek językowy ukształtowany przez logikę formalną jest tylko jednym z wielu. Pomysł „jednego ustalonego słownictwa pojęciowego, w którym raz na zawsze można opisać strukturę rzeczywistości [...] jest nie do utrzymania”²⁹. Nawet te same słowa mogą brać udział w „różnych grach”, mogą być organizowane przez różne „gramatyki” w sensie Wittgensteina (chodzi tu nie tyle o reguły składni języka, ile o reguły uniemożliwiające odrzucanie pewnych zdań). Nie wszystkie też „gry” są grami, których celem jest poznanie rzeczywistości (prawda).

Z perspektywy postanalitycznej dużo bardziej doniosłe poznawczo są zatem studia nad przypadkami, ich gromadzenie, opisywanie i wyjaśnianie poprzez kontekst użycia języka lub pewien typ takiego kontekstu aniżeli systemowość pojmowana jako jedna, dominująca forma organizacji myślenia poprzez język. Pierwsza postawa pozwala adekwatnie opisać i zrozumieć rzeczywistość taką, jaka ona jest, druga narzuca i upraszcza, a przez to zawsze w pewien sposób zniekształca zastany obraz praktyki ludzkiej — ma zatem cechy, które postmoderniści nazwą ukrytą „opresywnością” systemów (języka, kultury). Postanalityczny opór wobec zamysłu ujmowania nauki jako jednolitej całości systematyzowanej przez język budowany jest w imię obrony multicentrycznej, wielokulturowej humanistyki (np. etnocentryzm Rorty’ego). Przedstawicielom tego nurtu chodziło zatem nie tyle o wyeliminowanie logiki formalnej z naukowego dyskursu, ile o pozbawienie jej uprzywilejowanej pozycji w obrębie nauki, a tym samym o przywrócenie językowi logiki klasycznej jego pierwotnego zastosowania (tj. głównie w przyrodoznawstwie, w którym korespondencyjna koncepcja prawdy zasadniczo nie budziła oporów).

Cecha systematyczności badań wydaje się przypadłością szczególnie widoczną w tych analizach prawniczych, które kooperują z kulturą prawa stanowionego. Porządek systemu prawa odpowiada tu wewnętrznemu porządkowi badań, z przedmiotowymi podziałami na poszczególne dyscypliny, skrzętnie pilnujące swoich domen badawczych — o czym pisałem już wcześniej, charakteryzując profesjonalizację jako cechę analitycznej teorii prawa. Niżej odwołam się tylko

²⁹ H. Putnam, *The uniqueness of pragmatism*, „Think. Philosophy for Everyone” 2004, nr 8, s. 101.

do drugiej interpretacji systemowości nauki, to jest do nauki jako przedsięwzięcia, którego celem jest dążenie do budowania jednolitego obrazu badanej rzeczywistości. Kwestia ta to jedno z podstawowych zagadnień dyskutowanych na gruncie analitycznej teorii prawa ostatnich kilkadziesiąt lat. Dzieliła ona środowisko na zwolenników ujednoczenia siatki pojęciowej, a na pierwszy ogień szło tu zazwyczaj pojęcie normy (np. J. Austin z koncepcją redukującą prawo do „rozkazu” czy imperatywizm H. Kelsena sprowadzający porządek prawny do norm kompetencyjnych i kwestii sankcjonowania). Po drugiej stronie można znaleźć poglądy mniej lub bardziej akcentujące potrzebę pojęciowego zróżnicowania standardów wyrażających normatywność prawa, wśród których za szczególnie wpływową uchodzi koncepcja systemu prawa jako związku reguł pierwotnych i wtórnych H.L.A. Harta. Ta ostatnia — podobnie jak metodologia Harta, polegająca na budowaniu pojęcia prawa poprzez analizę językowych kontekstów użycia — będzie zdecydowanie bliższa postulatowi postanalityków.

Również polskiego prawoznawstwa nie ominęło podobne zróżnicowanie postaw. Niech jako przykład skłonności do uniwersalizacji posłuży koncepcja normy Z. Ziemińskiego i M. Zielińskiego, to jest normy pojmowanej jako dyrektywa, która „w sposób jednoznaczny wysławia bezpośrednio nakaz (zakaz), skierowany do określonego podmiotu”³⁰. Prowadzi to do pojęciowej eliminacji (redukcji do jakiegoś wariantu norm nakazu/zakazu) tych standardów, które „zezwalają” na określone działania prawne czy wyposażają w odpowiednie kompetencje³¹. Jednak również w polskim prawoznawstwie nie brakuje przykładów na stanowiska życzliwe wobec pojęciowej różnorodności, służącej artykulacji nieco bardziej złożonych sytuacji prawnych³². Te ostatnie stanowiska zwykle były dyktowane potrzebą brania pod rozwagę kontekstu lub typu kontekstu (językowego, społecznego), w obrębie którego analizowane pojęcie funkcjonuje. Nieprzypadkowo też to zazwyczaj przedstawiciele nauk szczegółowych opowiadają się za pojęciowym zróżnicowaniem³³. Dla nich bowiem pojęciowa uniwersalizacja może oznaczać ryzyko delegitymizacji ich dyscyplinarnej autonomii.

Warto też zauważyć, że tendencje do dyscyplinarnej kontekstualizacji języka mogą również rzutować na dydaktykę prawniczą. Jako przykład niech posłuży programowa ewolucja nauczania logiki na polskich wydziałach prawa i administracji. Obecnie nauczanie to jest coraz wyraźniej profilowane pod kątem zawodowych potrzeb prawników, a tym samym coraz częściej odchodzi się od,

³⁰ Por. M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972, s. 16.

³¹ K. Świrydowicz *et al.*, *O nieporozumieniach dotyczących tzw. „norm zezwalających”*, „Państwo i Prawo” 1975, z. 8; M. Zieliński, *Dwa nurty pojmowania „kompetencji”*, [w:] *Gospodarka, administracja, samorząd*, red. H. Olszewski, B. Popowska, Poznań 1996, s. 585.

³² W kontekście sporu o tzw. normy kompetencyjne alternatywę dla predyktywnych ujęć przedstawia M. Matczak, *Kompetencja organu administracji publicznej*, Kraków 2004, s. 100 n.

³³ Zob. np. M. Zieliński, *Dwa nurty...*, s. 598.

dominującego kiedyś, jednolitego dla wszystkich kierunków nauczania wzorca, ukształtowanego pod wyraźnym wpływem logiki formalnej³⁴. Dydaktyczna popularność prawniczych odmian retoryki czy prawnicze adaptacje teorii dyskursów to już tylko dalej idące następstwa tej tendencji. Oczywiście, różne ośrodki akademickie mają tu zapewne nieco odmienne doświadczenia.

6. Integracja zewnętrzna nauk, właściwa dla filozofowania opartego na tradycyjnym paradygmacie analitycznym, wydaje się już tylko konsekwencją zaprezentowanej wcześniej argumentacji. Specyfiką wariantu integracji zewnętrznej, który tu znajdujemy, jest poszukiwanie idei przewodniej, wzorcowej nauki, która miałaby służyć jako podstawa odpowiedniego programu dostosowawczego dla dyscyplin aspirujących do miana „naukowych”. To zwykle fizyka i logika formalna (wraz z fundującą ją matematyką) bywały podsuwane jako właściwe wzorce: pierwsza, bo przez lata uchodziła za przykładną naukę empiryczną, a więc należała do takich dziedzin badawczych, z myślą o których filozofia analityczna budowała swój dorobek, druga, bo dostarczała tej pierwszej neutralnych i precyzyjnych narzędzi badawczych. Dla rozumowań przeprowadzanych z użyciem praw logiki zasadniczo obojętne było, czy czynności te odnoszone będą do faktów ujętych w języku fizyki, biologii czy chemii (filozofia analityczna, jak już wiemy, nie dysponowała własnym przedmiotem). Dlatego też to właśnie lingwistyka konceptualizowana głównie w języku logiki formalnej stawała się centrum integracji dla nauk metodologicznie słabiej wykształconych, w tym również dla prawoznawstwa. Skutkiem takiego wariantu zewnętrznej integracji nauki było osłabienie integracji wewnętrznej nauk poddawanych takiemu ujednocinaniu.

Czy integracja zewnętrzna nauk może się zatem w ogóle odbywać bez kosztów dla wewnętrznego obszaru nauki? Wydaje się, że środowisko postanalityków na tak postawione pytanie mogłoby odpowiedzieć zarówno przecząco, jak i twierdząco. Jeśli pytanie to odnieść do całościowej wizji nauki, także obejmującej humanistykę jako składnik takiej całości, to otrzymalibyśmy odpowiedź zdecydowanie przeczącą. Mocno podkreśla się tu bowiem odrębność badań nad porządkami natury (prawda ujmowana korespondencyjnie, dążenie do obiektywności sądów) i kultury (wspólnotowość, relatywizm przekonań). Skłonność do dominowania pierwszego z tych wymiarów nauki nad drugim jest nieustająco krytykowana przez wielu przedstawicieli omawianego nurtu. Jeśli jednak pytanie o zewnętrzną integrację ograniczyć do samej humanistyki — pojmowanej jako refleksja prowadzona w obrębie określonej wspólnoty kulturowej — to odpowiedź byłaby już pozytywna. R. Rorty dystynkcję na te dwa porządki określa jako odmiennie za każdym razem pojmowany sens życia jednostki: pierwszy re-

³⁴ Mój — zatrudniony oczywiście w Instytucie Filozofii — wykładowca przedmiotu logika przekonywał nas, studentów prawa, wiele lat temu, że nie ma czegoś takiego, jak „logika prawnicza”, podobnie jak nie istnieje „logika gospodyń domowych” czy im podobne. Logika miała być jedna dla wszystkich, bo, jak twierdził, reguły poprawnego myślenia są wszędzie takie same.

alizowany jest poprzez człowieka jako „istotę usytuowaną w bezpośredniej relacji z rzeczywistością”, drugi polega na rozwijaniu opowieści o człowieku i jego „wkładzie w życie wspólnoty”³⁵. Pierwszy aspiruje do tego, aby „dotknąć istoty rzeczy” bez pośrednictwa poglądów swojej wspólnoty, drugi zakłada, że wspólnota jest nie tylko niezbędna jako płaszczyzna komunikacji, ale że zasadniczym celem nauki jest zachowanie (kreacja, doskonalenie) samej wspólnoty³⁶. Perspektywa wspólnotowa jest inspirowana poglądami pragmatystów negujących klasyczną opozycję podmiotowo-przedmiotową oraz interpretujących poznanie jako „formę działania” (jak choćby J. Dewey, do którego poglądów często odwołuje się Rorty). Nauki humanistyczne powinny zatem „wyglądać zupełnie inaczej niż przyrodnicze”, a celem prowadzonego w ich obrębie procesu badawczego jest „doprowadzenie do odpowiednio wyważonego połączenia niewymuszonego porozumienia z respektującą zasady tolerancji niezgodą”³⁷. Obiektywność prawdy jest tu zastępowana solidarnością środowiska, którego skład jest limitowany przez wspólny *ethnos* obejmujący tych, którzy „podzielają czyjeś przekonania przynajmniej na tyle, by możliwa była owocna rozmowa”³⁸.

Z takiej perspektywy rzecz ujmując, żądanie opowiedzenia się przez postanalityków — w wersji przywoływanego tu solidaryzmu Rorty’ego — po stronie integracji zewnętrznej i/lub wewnętrznej (czy też dopuszczenie jakiejś postaci kooperacji tych punktów widzenia) wydaje się dylematem źle postawionym, bo opartym na kategoryzacji (tak bliskiej naukowemu pozytywizmowi i filozofii analitycznej), której postanalitycy najpewniej w ogóle nie chcieliby przyjąć. Wydawać by się zatem mogło, że nie może tu być mowy o innej integracji niż „integracja wewnętrzna”. Jednak postanalityczne otwieranie się instytucjonalnej nauki na inne obszary (dyskursy) zdolne podzielać wspólny *ethnos* (film, literatura, teatr *etc.*) pozwala też dość daleko wyjść poza tradycyjne specjalizacje i dyscyplinarne podziały. Obejmowanie przez postanalityków refleksją obszarów uznawanych do tej pory za pozostające na zewnątrz „nauki” staje się istotnym argumentem na rzecz poglądu, że nurt postanalityczny, *de facto* nawet w większym stopniu, niż deklarowała to tradycyjna filozofia analityczna, przyczynił się do zewnętrznej integracji nauk. Na pewno jednak każdy z tych nurtów zakładał sobie zupełnie inne cele oraz kierunki integracji. Wzorce naturalistyczne zostały zastąpione otwarciem się na szeroko pojętą, wielowymiarową humanistykę³⁹.

³⁵ R. Rorty, *Solidarność czy obiektywność*, [w:] *Obiektywność, relatywizm i prawda. Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1999, s. 35.

³⁶ R. Rorty, *Nauka jako solidarność*, [w:] *Obiektywność...*, s. 69.

³⁷ *Ibidem*, s. 62, 64.

³⁸ R. Rorty, *Solidarność...*, s. 49.

³⁹ „Filozofia analityczna stała się [...] tego samego rodzaju dyscypliną, z jakimi mamy do czynienia w innych instytucjach »humanistycznych«”, R. Rorty, *Filozofia w Ameryce dziś*, [w:] *Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972–1980*, Warszawa 1998, s. 267.

Idea zewnętrznej integracji prawoznawstwa oparta na jakiejś „wzorcowej nauce” to temat przez długie lata zajmujący wybitnych polskich teoretyków i metodologów prawa. To zapewne zasługą logicznego empiryzmu, a w polskich warunkach po części także marksizmu, było to, że naturalizm uchodził za dobry wzorzec naukowości, natomiast antynaturalizm był odczytywany jako swoista rezygnacja w walce o naukowość. Próby zastosowania w prawoznawstwie interpretacji humanistycznej, odwoływanie się do tak zwanej powierzchniowej i głębokiej struktury nauki czy prawnicze adaptacje idealizacyjnego modelu nauk empirycznych, wraz z towarzyszącym takim programom (założeniom) formalno-logicznym oprzyrządowaniem (L. Nowak, W. Patryas), miało z jednej strony wprowadzić prawoznawstwo na salony pozytywistycznie zdefiniowanej nauki, a z drugiej uchronić tę dyscyplinę od aksjologicznego kontekstu stwarzanego przez czasy, w których tego rodzaju projekty powstawały. Dzisiaj badacze sympatyzujący z nurtem naturalistycznym raczej nie stawiają sobie aż tak daleko idących celów⁴⁰.

Wydaje się, że na gruncie powszechnej filozofii prawa przykładem odpowiadającym proponowanemu przez R. Rorty’ego etnocentryzmowi kulturowemu może być tak zwana integralna koncepcja prawa R. Dworkina (a w jakiejś mierze wszystkie te koncepcje, które bywają zaliczane do nurtu hermeneutycznego). Ujmowanie zadań sędziów i prawoznawców jako poszukiwanie optymalnego rozumienia prawa w kontekście norm i wartości kultury⁴¹, oparte na politycznej wspólnocie integrującej w sobie sferę polityki i moralności poprzez mechanizmy sądowych interpretacji, powoduje, że w tego rodzaju perspektywie załamaniu ulega wiele silnie ugruntowanych w filozofii analitycznej dychotomicznych schematów⁴². Dotyczy to również dystynkcji na wewnętrzną i zewnętrzną integrację nauki. Podobnie zresztą jest z całą nauką, która nie daje się tu już wyselekcjonować ze swojego społecznego otoczenia.

Zbliżone idee i założenia (np. porzucenie dystynkcji podmiot–przedmiot, norma–opis, poznawanie–działanie) legły u podstaw naszego lokalnego pomysłu filozoficzno-prawnego, to jest koncepcji juryscentryzmu A. Kozaka — z tą tylko dość istotną różnicą, że pojęcie wspólnoty ma tutaj dużo bardziej ekskluzywny charakter (zawodowa grupa prawników). Tym jednak, co będzie najmocniej odróżniać tę propozycję od różnych koncepcji usytuowanych w nurcie kulturowym, jest pragmatyczna, budowana przez społeczny kontekst interpretacja dorobku przede wszystkim analitycznej teorii prawa. Dorobek ten ma bowiem prawnikowi dawać mocne opar-

⁴⁰ Zob. W. Patryas, *Rozważania o normach prawnych*, Poznań 2001. Formułując cel pracy, autor pisze, że „dla wykazania przydatności rzeczzonej koncepcji [teorii gramatyk transformacyjno-generatywnych N. Chomsky’ego — A.B.] w badaniu struktur norm prawnych wystarcza [...], że jest ona atrakcyjnym programem badawczym”, *ibidem*, s. 15. Pogląd ten autor potwierdza, powołując się na podobne stanowisko T. Gizbert-Studnickiego w: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków 1986, s. 24, 25.

⁴¹ R. Dworkin, *Imperium prawa*, Warszawa 2006, s. 411 n.

⁴² Por. M. Zirk-Sadowski we wstępie do: R. Dworkin, *op. cit.*, s. XXIII.

cie w jego zawodowej aktywności, dostarczając nienegocjowalnych ze społecznym otoczeniem warunków, w ramach których prowadzone są spory prawne. To właśnie wiedza analityczno-prawna ma uodporniać prawnika na zakusy ze strony innych praktyk, w tym przede wszystkim ze strony polityki. Silna integracja wewnętrzna odbywa się tu zatem dość wyraźnie kosztem integracji zewnętrznej⁴³. Propozycja ta z jednej strony, na poziomie przyjmowanych założeń badawczych (filozoficznych), wykazuje zauważalne podobieństwa do ujęć postanalitycznych, z drugiej jednak mocno dowartościowuje tradycyjny dorobek analitycznej teorii prawa. Sytuuje go jednak w zupełnie nowej perspektywie oraz stawia przed nim odmienne zadania.

7. Ahistoryzm, a w następstwie tego również akulturowość, to kolejna właściwość postawy badawczej charakteryzującej filozofię analityczną. Wiedza o przeszłości albo w ogóle jest tu nieobecna, gdyż oceniana jest jako zbędna z punktu widzenia warsztatowego oprzyrządowania przyszłego analityka⁴⁴, albo — jeżeli już się pojawia — to po to tylko, aby posłużyć do pokazania chybionych idei (spekulacji) filozoficznych, błędów w poszczególnych rozumowaniach, czy też wadliwie skonstruowanych pojęć oraz nieporozumień (tzw. pozornych problemów) będących tego następstwem. Jak określił to E. Nagel (sam zaliczany do filozofów analitycznych, jednak niepodzielający poglądu co do nieprzydatności wiedzy historycznej), historia filozofii postrzegana tu jest wyłącznie od strony „negatywnej”⁴⁵. Historia ma nas raczej wielu rzeczy z naszej przeszłości odczytać, aniżeli nauczyć czegoś wartego do spożytkowania. Taka postawa jest następstwem dość powszechnej na gruncie filozofii analitycznej interpretacji roli historii: „problemy, z którymi od wieków borykają się filozofowie, są w przybliżeniu takie same, podobnie jak i podstawowy zestaw ich możliwych rozwiązań”⁴⁶. Różnica jest tylko taka, że obecnie, to jest za sprawą dorobku współczesnej filozofii analitycznej, potrafimy to robić znacznie lepiej. Po cóż więc sięgać do nieukształtowanych jeszcze narzędzi badawczych, skoro współcześnie dysponujemy dużo lepszymi ich odpowiednikami. Filozofowanie na sposób „naukowy” jest tu bliskie technologicznie pojmowanej wizji postępu: nowa technologia wypiera swoją poprzedniczkę, a ta ostatnia ewentualnie trafia do muzeum (historii doktryn). Historia zasadniczo nie ma tu udziału w kształtowaniu wspólnoty naukowej. Choć wśród

⁴³ A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010. Szerzej piszę o tym we wstępie do tej pracy.

⁴⁴ Np. W. Quine miał, według relacji R. Rorty’ego, „z pogardą odnosić się do studiowania historii filozofii”. Sam nie czytał prac z historii filozofii, miał zabiegać o to, aby tak samo czynili jego studenci. W postawie tej miał naśladować m.in. R. Carnapa — zob. *idem, Filozofia analityczna a filozofia transformacyjna*, s. 10.

⁴⁵ E. Nagel, *Impressions and appraisals of analytic philosophy in Europe*, „The Journal of Philosophy” 1936, 33, s. 7.

⁴⁶ T. Szubka, *Czy zmierzchny filozofii analitycznej*, „Diametros”, Internetowy Serwis Filozoficzny przy Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl>, s. 5 (dostęp: 23.02.2014).

samych analityków wytwarza się pewien rodzaj wspólnotowego przekonania o odrębności, a nawet środowiskowej elitarności, ale nie historia to przekonanie funduje, a podzielana wizja nauki oraz języka jako narzędzia jej realizacji.

Postanalityczna konkurencja przywraca, tak charakterystyczne dla tradycyjnej filozofii, przekonanie o niemożności odwrócenia się od swojej historii. Dla jednych przedstawicieli tego nurtu (B. Williams, M. Nussbaum) będzie to wprost nawiązanie do kultury europejskiej uosabianej w greckiej filozofii i literaturze, traktowanej jako humanistyczny kanon, bez którego nie jest możliwe rozumienie i partycypowanie w kulturze współczesnej. Samoświadomość kulturowa, rozeznanie co do miejsca i kontekstu występowania badanego problemu jest punktem wyjścia do jakichkolwiek teorii dotyczących społeczeństwa, gospodarki czy prawa. W innej wersji, bliższej Rorty'emu, należałoby raczej mówić o historyczności — w duchu przywołanej wcześniej paremii Hegla o filozofii jako „czasie uchwyconym w myśli” — jednak bez uniwersalizujących i obiektywizujących pułapek zawartych w języku filozofii klasycznej czy chrześcijaństwie. Jeżeli filozofia ma być narzędziem rozwiązywania problemów, to problemy współczesności domagają się nowych artykulacji, swojej własnej historii, a tym samym „odrzućcia drabiny”, po której „wspinali się nasi przodkowie”⁴⁷. W pierwszej wersji historia i kultura to bardziej tradycja oparta na wspólnych podstawach, pozwalająca także współczesnym lepiej rozumieć swoje rozterki, w drugiej — to sama współczesność, której nie da się zrozumieć i partycypować w niej bez zrozumienia kulturowej autonomii praktyki ludzkiej (podzielanego przez środowisko *ethnosu*).

Odwołania do historii trudno znaleźć również w prawniczych teoriach analitycznych. Standardowe prace z tego nurtu rozpoczynają się od sformułowania tak zwanych założeń badawczych, mających postać definicji, ewentualnie skontrastowanych z założeniami przyjmowanymi wcześniej przez innych autorów. Praktyka taka zastępuje zwyczajowy opis historii kształtowania się danej instytucji prawnej czy towarzyszącej jej refleksji doktrynalnej. Historia w badaniach analitycznych to głównie krytyka dokonań poprzedników, jednak zazwyczaj niewykraczająca poza okres budowania paradygmatów krytykowanej teorii (to, co nastąpiło wcześniej, to już „prehistoria” kwalifikująca się na wykład z historii prawa czy historii doktryn). Na przykład polska teoria wykładni dla wielu zaczyna się od pracy J. Wróblewskiego z 1959 roku i jej Ajdukiewiczowskich inspiracji. Niektórzy jeszcze być może sięgną do prac Waškowskiego i Frydmana, ale zazwyczaj bez istotnych konsekwencji dla własnych poglądów. Miejsce historii zastępuje dążenie do uniwersalizmu, to jest pokazania, że na przykład jest jedna tylko naukowo wartościowa (poznawczo sprawna) teoria wykładni czy jedna poprawna koncepcja kształtu językowego normy i nie ma powodów, aby tolerować jakiegokolwiek gałęziowe odrębności. Historia prawa i prawoznawstwa — jak każda historia wedle nauczania W. Windelbanda — ma przede wszystkim walor idiograficzny,

⁴⁷ Por. A. Głąb, *Postanalityczność...*

a w konsekwencji będzie sprzyjać ugruntowywaniu wszelakich czasoprzestrzennych (gałęziowych, kulturowych) partykularyzmów. A z tym ogólnej prawniczej teorii analitycznej jest już nie po drodze.

Po drugiej stronie mieć będziemy na przykład szeroko pojmowaną hermeneutykę prawniczą z jej odzwierciedlającymi rolę historii (tradycji) metaforami, takimi jak „spirala”, „praca w łańcuchach” czy „historyczny horyzont”, a które łączy to, co nazywane bywa perspektywą diachroniczną. Zobiektywizowane, kulturowo zintegrowane poznanie prawa osiągnane jest tu poprzez zgodność decyzji z całą tradycją prawną, a podejmowana decyzja ma się opierać „na najbardziej akceptowanym politycznym uprawomocnieniu danej tradycji, która ucieleśnia się w dostępnym materiale prawnym z przeszłości”⁴⁸. Argumentacja z orzecznictwa to także we współczesnej polskiej literaturze teoretycznoprawnej dość powszechny już sposób argumentowania i niekoniecznie od razu kojarzony z jakąś odmianą hermeneutyki (nawet pisanie glos przez teoretyków i filozofów prawa trudno obecnie uznać za wydarzenie). Dzisiaj nikogo już nie dziwi to, że teoretyk prawa rozpoczyna swoją pracę od analizy orzecznictwa. Historia orzeczeń to zatem nie tylko sposób na ugruntowywanie decyzji, ale także dowód na odmienną metodologię badań, świadectwo tego, co wcześniej nazwałem „odzyskaniem przedmiotu” przez analityczną (postanalityczną) teorię prawa.

8. Separowanie zdań od norm i ocen uchodzi za jeden z kanonów filozofii analitycznej, a zarazem za wyraz pozytywistycznego dziedzictwa tej filozofii. Dystynkcja ta miała zarazem służyć za podstawę do wyznaczania granic między tym, co naukowe (poznawcze, teoretyczne) i nienaukowe (metafizyczne, praktyczne, ideologiczne). Wysiłki przedstawicieli pozytywizmu logicznego idące w kierunku konstruowania tak zwanych zdań protokolarnych czy bazowych były próbami określenia natury powiązań między teorią a jej empiryczną podstawą; powiązań, u źródeł których leżało przekonanie o potrzebie zachowania neutralności twierdzeń teoretycznych wobec przedmiotu badań. Mniejsza o to, jak ocenimy ten wysiłek (sami autorzy tego przedsięwzięcia mieli w tej kwestii zasadnicze wątpliwości). Istotniejsze wydaje się co innego, a mianowicie pewien, przynajmniej *prima facie*, paradoks pomiędzy z jednej strony zalecanym przez logicznych empiryków niezaangażowaniem twierdzeń teorii wobec badanych faktów, a z drugiej normatywnym programem filozofii analitycznej (oczywiście, zastrzegając się raz jeszcze, że logiczny empiryzm to tylko jeden z nurtów filozofii analitycznej). Jak zauważa T. Szubka, „termin *filozofia analityczna* miał od samego początku wymiar normatywny: oznaczał filozofię uprawianą we właściwy sposób, tzn. przestrzegającą rygorów metodologicznych, dającą poznawczo najlepsze rezultaty”⁴⁹. A więc nie ma tu programowego konfliktu, gdyż po to właśnie stawia-

⁴⁸ M. Zirk-Sadowski, *op. cit.*, s. XXII.

⁴⁹ T. Szubka, *Filozofia analityczna...*, s. 27.

no przed językiem nauki tak ostre wymagania, aby przygotowane w ten sposób narzędzia dawały rezultaty w postaci zobiektywizowanych twierdzeń o badanej dziedzinie (opisywanych faktach). To metodologia badań naukowych (postulowany język nauki jako jej wytwór) miała mieć dla filozofów analitycznych wymiar normatywny. Podstawą dla takiego porządku były takie założenia Kartezjańskiej i Kantowskiej filozofii, jak: separacja kategorii poznawczych wobec badanych treści, opozycja podmiot–przedmiot badań, zewnętrzny (naukowy) i wewnętrzny (praktyczny) punkt widzenia, z reprezentacjonizmem jako zasadą budującą tego rodzaju dychotomiczne podziały.

Postanalityczna reakcja wobec własnej tradycji — w wersji łagodnej, usiłującej mimo wszystko pozostać „wewnątrz” szeroko pojmowanej filozofii analitycznej — prowadzi do podważania lub co najmniej zrelatywizowania podniesionych wcześniej przeciwstawień⁵⁰. Coraz trudniej przychodzi filozofom języka twierdzić, że uprawianie nauki daje się sprowadzić do odkrywania prawdy, a filozofowanie na sposób analityczny ma za zadanie wyłącznie ostrzenie językowych narzędzi mających służyć prawdzie. Problemy filozoficzne okazały się w dużej mierze problemami wytworzonymi przez praktykę językową samych filozofów, a każda kolejna próba ich rozwiązywania w istocie rzeczy prowadziła do propozycji nowego sposobu mówienia o nich. Zadaniem filozofii staje się krytycyzm społeczny i kulturowy, w tym także etyczny i polityczny, jako że język staje się bardziej narzędziem intencjonalnego działania niż lustrem wobec zastanej rzeczywistości. Możliwa rola filozofa to na przykład już rola terapeuty — demistyfi-katora mitu o prawdzie i obiektywności leżących u źródeł tak zwanego poznania teoretycznego (Wittgenstein), innym razem — mediatora pomiędzy różnymi wariantami nieprzekładalnych dyskursów (Rorty). Reprezentacjonizm zostaje zastąpiony instrumentalizmem (Davidson).

Oddzielania opisu i normy szczególnie trudno jest dochować w przypadku prawoznawstwa, dla którego to właśnie normy stanowią przedmiot badań (próbą takiej opisowej nauki o normach była m.in. koncepcja H. Kelsena). Ojcowie założyciele filozofii analitycznej (etap „logiczny”, rozwijany mniej więcej do lat 30. XX w.) nie mieli z tym większego kłopotu, ponieważ odniesieniem teoretyzowania na sposób analityczny miały być fakty, a normatywna miała być tylko metodologia ich badania (język nauki przygotowywany na potrzeby badania operacji głównie syntaktycznych). Jednak już na późniejszym („lingwistycznym”) etapie, powiązanim z próbami aplikowania dorobku filozofii analitycznej w obszarze humanistyki, okazało się, że te same pojęcia mogą występować w podwójnej roli: jako narzędzia poznawania języka oraz przedmiot badania. A z taką sytuacją dość powszechnie mamy do czynienia właśnie w prawoznawstwie. W następstwie tego

⁵⁰ D. Davidson, *O schemacie pojęciowym*, przeł. J. Gryz, „Literatura na Świecie” 1991, nr 5; J. Dake *et al.*, *op. cit.*, s. 8. W wersji radykalnej filozofia postanalityczna odrzuca wyjściową tradycję jako projekt chybiony i zastąpienia jej nową filozofią, zob. np. H. Putnam, *Realism with a Human Face*, Cambridge 1990, s. 19.

ustalenie, co jest wytworem prawodawcy, a co prawoznawcy, staje się w wielu sytuacjach po prostu niemożliwe⁵¹. Dlatego też nawet wpływowi teoretycy prawa zaliczani do nurtu analitycznego (szczególnie sympatyzujący z nurtem rekonstrukcjonistycznym, jak np. Z. Ziemiński) często podkreślali, że nauka prawa (doktryna prawnicza) ma znaczący wpływ na kreowanie swojego przedmiotu (prawa)⁵². Charakterystyczna pod tym względem była ewolucja poglądów J. Wróblewskiego w kwestii teoriopoznawczego statusu twierdzeń dotyczących wykładni prawa: od początkowego dążenia do obiektywizacji znaczenia i walki z tezami o twórczym charakterze wykładni (tezy tego rodzaju określane były przezeń jako „nihilistyczne”)⁵³ po pragmatyzm widoczny w dorobku okresu późniejszego, sytuujący wykładnię prawa w obszarze zbliżonym do dyskursu praktycznego⁵⁴.

Oslabienie, relatywizację opozycji pomiędzy opisowością i normatywnością twierdzeń nauki prawa można współcześnie znaleźć u licznych zwolenników wyróżniania zewnętrznego (opisowego, obserwacyjnego, wspólnotowego) i wewnętrznego punktu widzenia (krytyczno-refleksyjnego, indywidualnego) w przestrzeganiu reguł. Jeśli dodamy do tego na przykład tezę o poznawczym primacie wewnętrznego punktu widzenia nad zewnętrznym⁵⁵, to jeszcze bardziej oddalimy się od naturalistycznych fundamentów filozofii analitycznej. Z tej perspektywy rzecz ujmując, tak zwany wyrafinowany pozytywizm prawniczy (choćby Hart) to zauważalny krok w kierunku postawy określanej tu jako postanalityczna. Zwykle jednak gdy mowa o krytycznym zaangażowaniu filozofii postanalitycznej, chodzi o dużo więcej, to jest o jej oddziaływanie na życie społeczne, polityczne i etyczne, a więc o wszystko to, co jest doniosłe dla grupy bądź jednostki. Dystynkcja na zdania i normy nie ma tu już znaczenia, a wręcz bywa świadomie przełamywana. Wiedza ma służyć działaniu. Mówiąc językiem Kierkegaarda, chodzi o to, aby to, co „obiektywne i blahe” (w tradycyjnym rozumieniu „naukowe”) ustąpiło miejsca temu, co „egzystencjalne i ważne” dla grupy lub jednostki. Filozofia prawa (bo o teorii mówi się tu już coraz rzadziej) staje się — trochę na wzór grecki — politycznie i etycznie wrażliwą refleksją nad człowiekiem. Rozliczne koncepty z kręgu tak zwanych krytycznych studiów nad prawem, będą już tylko mniej lub bardziej radykalnymi konsekwencjami przyjęcia takiej postawy.

⁵¹ Por. F. Longchamps, *Uwagi o używaniu pojęć w naukach prawnych*, Wrocław 1960, s. 14–15 (Zeszyty Naukowe UW, Seria A, nr 27, Prawo VII); *idem*, *Z problemów poznania prawa*, Wrocław 1968, s. 14.

⁵² Zob. np. Z. Ziemiński, *Szkice z metodologii...*, s. 14.

⁵³ J. Wróblewski, *Opisowa i normatywna teoria wykładni prawa*, „Państwo i Prawo” 1958, z. 7.

⁵⁴ Tak A. Kozak, *Pojmowanie prawa w teorii wykładni*, Wrocław 1997, s. 44–48. Z kolei M. Zieliński określił ukształtowaną już koncepcję wykładni J. Wróblewskiego jako „koncepcję normatywną” jednak „bazującą na wielorako rozbudowanych założeniach składających się na koncepcję opisową”, *idem*, *Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki*, Warszawa 2002, s. 76.

⁵⁵ J. Woleński we wstępie do: H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. XX.

* * *

Na koniec kilka wniosków. Postanalityczność w zestawieniu z dominującym przez kilka dekad w polskiej teorii prawa podejściem analitycznym orientuje się na odmienne pola problemowe i podejścia badawcze. Czy są one jednak dla współczesnej teorii i filozofii prawa całkowicie nowe? Cześć z nich można już dostrzec w ramach tak zwanego wyrafinowanego pozytywizmu prawniczego, część idzie dalej niż myślenie osadzone w ramach szeroko pojętej pozytywistycznej kultury prawnej (np. hermeneutyka, nurt kulturowy). Postanalityczność prawnicza kumuluje problemy z różnych nurtów współczesnej teorii i filozofii prawa, pokazując, że autentyczne problemy nauki przebiegają ponad podziałami na dyscypliny i przyjmowane podejścia badawcze. Tym, co wydaje się integrować przedstawicieli tego nurtu, jest (neo)pragmatyzm powiązany z postawą krytyczną wobec praktyki naukowej zakładającej dominowanie nauki (humanistyki) przez jakiegokolwiek jednolite, zewnętrzne wzorce. Prowadzi to w prawoznawstwie z jednej strony do przywracania tradycyjnej problematyki filozoficzno-prawnej, zapoznawanej w okresie dominacji nurtu analitycznego (np. restytucja etyki prawa i zawodów prawniczych, etyki badań naukowych), z drugiej jednak do pojawienia się tematów względnie nowych (np. nurt prawo a literatura). Dlatego zdecydowanie na wyrost byłoby twierdzić, iż postanalityczna filozofia prawa stwarza nowe szanse, czy też nowe zagrożenia. Ma ona bardziej uwrażliwiać nas na współczesne wyzwania, aniżeli podpowiadać jakiś nowy program.

Warto też zauważyć, że postanalityczne diagnozy rzeczywistości zmieniają dość zasadniczo oczekiwania stawiane edukacji prawniczej. Inaczej bowiem postrzega się tu rolę i odpowiedzialność prawnika. Jawne zaangażowanie nauki w praktykę społeczną otwiera drogę do pytania o odpowiedzialność nauki prawa za skutki swoich działań, w tym także za realizowany model edukacji prawniczej. Na gruncie teorii analitycznych aktywność nauki ulegała depersonifikacji — za sprawą przekonania o bezosobowym obiektywizmie i prawdzie jako zasadniczych wartościach nauki. W postanalitycznej krytyce pojawia się miejsce na etykę. Dzieje się tak, ponieważ nauka i zawodowa aktywność prawnika ulega tu swoistemu upodmiotowieniu. Badanie prawa i nauczanie przyszłych prawników presuponuje już nie tylko określoną wiedzę przedmiotową, ale stawia sobie za cel budowanie i upowszechnianie określonej, wrażliwej na otoczenie postawy. Edukacja prawnicza powinna być wskutek tego bardziej wszechstronna i otwarta, „oddogmatyzowana” — zarówno w ścisłym, prawniczym sensie tego terminu, jak i ogólniejszym, związanym z otwarciem się prawoznawstwa na swoje zewnętrzne otoczenie. Odżywa tu gdzieś klasyczna idea uniwersytetu jako wspólnoty opartej na wiedzy i wartościach, współcześnie zdominowana przez szkoły prawnicze dostarczające „zasobów ludzkich”, wyedukowanych zgodnie z oczekiwaniami rynku pracy.

Pojawieniu się *spectrum* postaw identyfikowanych z postanalitycznością mogą również towarzyszyć pewne obawy. Przywołam tylko dwie. Pierwsza to niebezpieczeństwo upolitycznienia nauki, co w przypadku prawoznawstwa ma

szczególny ciężar gatunkowy. Polityczność w kulturze prawa stanowionego zawsze silnie legitymizowała prawotwórstwo, jednak stosowanie prawa, z lepszym bądź gorszym skutkiem, usiłowano od polityki uniezależnić. Dorobek analitycznej teorii prawa dobrze służył separacji naukowej i zawodowej praktyki prawniczej wobec bieżącej polityki. W rozważaniach przedstawicieli nurtu postanalitycznego aktywności zawodowej prawnika, także prawnika akademickiego, od polityki już odseparować się nie da. Więcej, polityczność zdaje się tu świadomie powracać do nauki jako społecznie ważny wymiar egzystencji grup i jednostek.

Druga obawa to zanik instytucjonalnego autorytetu nauki. Postanalityczna nauka ma, jak wiemy, skłonność do rozplýwania się w innych obszarach praktyki kulturowej („grach”), traci zatem pozycję społecznie uprzywilejowaną. W przypadkach natomiast, gdy gra — jak w przypadku prawa i prawoznawstwa — jest grą docelowo służącą bezpieczeństwu i sprawiedliwości, może się pojawić ryzyko, że również te, zasadnicze dla filozofii prawa, wartości rozplýną się gdzieś w sporach między prawodawcą, sędzią i filozofem prawa z jednej strony a politykiem, ekonomistą oraz znawcą literatury czy filmu z drugiej. Wyprowadzenie debat o prawie i sprawiedliwości z salonów filozofii prawa i sal sądowych — dających choćby minimalną spójność języka tocznego tam dyskursu — niejako „na ulicę” pozwoli być może na lepszą społeczną identyfikację z prawem, jednak, jak można sądzić, ze znacznie mniejszą szansą na społeczną zgodę co do rezultatów takich debat. Autentyczny spór oparty na skonfliktowanych interesach, jeżeli chcemy mieć nadzieję na jego rozstrzygnięcie, domaga się jakiejś metareguly lub co najmniej wspólnego idiomu. W przeciwnym razie nawet dość prosty od strony prawnej spór może się zamienić w niemożliwy do rozstrzygnięcia konflikt polityczny, ekonomiczny czy kulturowy ufundowany na niewspółmiernych dyskursach⁵⁶. Powstanie wtedy dość oczywiste pytanie, a mianowicie, po co właściwie mamy prawo, prawoznawstwo i prawników? Chyba że zgodzimy się na to, że dostępne prawodawcom i prawnikom reguły dyskursów są jedynie formami ich zawodowego, zbiorowego „świata życia” i nie kryje się za tym żadna rola społeczna.

POSTANALYTIC THEORY AND PHILOSOPHY OF LAW. NEW OPPORTUNITIES, NEW RISKS?

Summary

The essay elucidates an opposition (resp. critical continuation of a kind) between analytic philosophy which refers to traditional, naturalistic model of scientific research, and an approach that is currently labeled postanalytic philosophy. The latter approach is distinguished by a much more tolerant attitude towards the autonomy of humanities, as compared with natural sciences, as

⁵⁶ Zob. J.-F. Lyotard nazywa to „zatargiem” (*différend*), *idem, Le Différend*, Paris 1983; zob. także A. Burzyńska, *Postmoderna: pomiędzy wieżą Babel a Biblioteką Babel*, [w:] *Postmodernizm. Teksty polskich autorów*, red. M.A. Potocka, Kraków 2003, s. 65.

well as by its receptivity to other domains of both scientific and nonscientific human practices. As for the Polish legal science in the second half of the 20th century, it was strongly influenced by the traditional analytic philosophy, among others by the oeuvre of the so-called Warsaw-Lvov School. This influence is most conspicuous when contributions of Polish legal scholars to the theory of interpretation of legal texts are considered. The objective of the essay is to expose possible shifts in research interests of general legal science, resulting from the adoption of research program recommended by postanalytic philosophy. The research program is built on rejection (modification) of such basic assumptions of analytic philosophy as: primacy of scientific methodology over substantive research; strong commitment to systemic nature of knowledge, requirement of an external integration with natural science, ahistorical and acultural status of scientific claims, and separation of propositions (descriptions of facts) from evaluative or normative statements. The essay concludes with an assessment of potential social consequences of application of such program: both for those conceived of as positive (deformalizing of legal practices, humanizing of legal education), as well as for some possible threats (politicizing of legal science and attenuating of its institutional respect).